Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 15 gr.
Nr. 3. Kołomyja, dnia 15 marca 1936. Rok I.



Pokucie Huculszczyzna

czasopismo poświęcone sprawom regionalnym.

ŚNIEŻYCZKI, BRYNDUSZKI.

Jest taki jeden dość duży ptaszek. Jak się nazywa? Nie wiem, nie jestem ornitologiem, ani nie handluję ptaszkami. Ptaszek ten zupełnie jest podobny do szpaka. Jest dość czarny, tylko podgarle i pierś ma białą. Pozatem pływa on po wodzie i nurkuje znakomicie. Żyje nad Prutem. W Jaremczu czy Podleśniowie można zimą zobaczyć, jak nito czarna kula przelatuje z jednego załomu lodu do drugiego. W Kołomyi zimą żyje on nad młynówką. Jest to najwcześniejszy zwiastun wiosny na Pokuciu. Jest jeszcze śnieg i mróz srogi, a ten ptaszeczek kochany stanie sobie na płycie lodu, wsłuchuje się w szum fali i śpiewa. Śpiewa bardzo ładnie. Gdy pierwszy raz usłyszałem ten miły śpiew, zdawało mi się, że to świergotanie makolągwy. A to tymczasem ten łobuz. Makolągwa w tym czasie jeszcze milczy jak zaklęta.

Tego roku śpiew ten wybuchł nagle i niespodziewanie, w czasie, kiedy zdawało się, że sanna ustaliła się na dobre i zima też i, że ona potrwa jeszcze conajmniej z miesiąc. Znawcy miejscowi meteorologji w Kołomyi — twierdzili, że zima przeciągnie się przez cały marzec a zaciągnie i na kwiecień, a może i na maj, bo w styczniu było ciepło, ludzie orali, w grudniu zimy nie było i t. d. W przyrodzie zaś nic nie ginie. Ze wiedzę należy szanować, a przepowiednie meteorologiczne też, zatem zdawało się, że to prawda. A tymczasem zaśpiewał ten czarny ptaszek, chociaż nawet był to dość ponury i mglisty dzień i padał śnieg. A sikorka jakby do wtóru zaczęło też nawoływać: ciń, ciń... to i co powiecie Państwo? Niebo się wypogodziło i słońce zaczęło grzać. Odrazu było widać, że to nie żart. Śnieg ginął szybko, a wartkie nurty brudnej wody waliły po wszystkich spadzistych drogach. Sanna przepadła. Ci gospodarze, co gnoju nie wywieźli z wielkim niepokojem spoglądali na ten pogrom śniegu. Tymczasem pocieplało. Meteorolodzy orzekli, że z pewnością przyjdzie śnieg. A zatem dalsza zima. I prawda. Spadł maleńki śnieżek, zamarzło i wspaniała była sanna. Rano o godzinie szóstej. Miałem tego dnia wyjazd do Stanisławowa i pysznie się przesankowałem. Koło południa jednak śladu nie zostało po tej pysznej sannie. Kożuch trzeba było zdjąć, a słońce prażyło, że aż hej. Gdy popołudniu wracałem przez łęgi nad Prutem do domu ze szumem nademną przeleciało stado szpaków. Znak niechybny — zima skończona. Na drugi dzień, gdy rozjaśniać się zaczęło niebo, pośród chmur słońcem rozświetlonych rozległo się cwierlikanie skowronka, tak jakby to w niebie anieli niebiescy srebrnymi potrząsali dzwoneczkami i do uszu naszych niegodnych od czasu do czasu zała[illegible] odgłos tej muzyki cudownej. Na ratuszu w Kołomyi ogłoszono wielkimi cyframi, że jest 12° C — czyli że jest ciepło. Potem, że jest +15°C. Śnieg zniknął całkiem nawet z rowów. Lody spłynęły, wody zaszumiały, a na mieście dzieci ze wsi zaczęły sprzedawać kwiatki: śnieżyczki białe i „brynduszki" niebieskie, gospodarze kiwali głowami, ale... na wszelki wypadek zaczęli siać owies.

Pokrywa śnieżna szybko cofała się w góry, a za nią pospieszyła gromada wiosennych ptaków. Zawitały one już i do Berezowa i do Kosmacza. I tu i tam na mokrych łąkach i na południowych skłonach i zboczach gór ziemia zaczęła rodzić kwiaty. Aż od nich niebiesko.

Chociaż pozimiało to i tak w południe termometr wskazuje plus 10° C. w cieniu. W gazetach pisano o zaspach śnieżnych, o wstrzymaniu ruchu autobusów P.K.P. z powodu śnieżnej nawalnicy, o zawodach narciarskich w Jugosławji i w Zakopanem, no... u nas śniegu już nie ma wcale w dolinach nawet w Jaremczu, Kosowie czy Jasieniowie Górnym. Nawet na Beskidzie Huculskiem, chociaż grzbiet jego wzniesiony wysoko, czuby Łysyny, Grachitu, Biłej Kobyły, czy Bubeńskiego sięgają 1470 m. nad p. m., to nawet Biła Kobyła raczej jest już tylko łaciatą, bo śniegi i tu mocno zostały poszarpane przez słońce i ciepły wiatr. Jedynie Czarnohora świeci niepokalaną bielą swych połonin. Trochę z nią współzawodniczą Góry Czywczyńskie przez niektórych geografów nie nadarmo nazywane Alpami Czywczyńskimi. Tutaj jeszcze z powodzeniem można coroku i na Wielkanoc z zapałem oddawać się sportowi narciarskiemu. Jest tam na wiosnę wspaniale. I wspaniałe słońce i wspaniały śnieg i wspaniałe schronisko P. T. T. na Zaroślaku.

W Kołomyi jednak, którą z Czarnohory doskonale widać, baby już dawno kopią grządki i sieją rzodkiewkę, pietruszkę, marchew i t. d. sadzą groch, buraki i t. d. Jednem słowem... wiosnują.

Pim (P.I.M.) zaś wydziwia nam po staremu. Radjo zapowiada nam co dnia według Pima: zimno, chmurno, mglisto, miejscami opady, wiatry wschodnie lub południowo-wschodnie, U nas na Pokuciu i na Huculszczyźnie z tych zapowiedzi Pima pozostają tylko te wiatry wschodnie lub południowo - wschodnie. Wszystko reszta inaczej. Rankiem są przymrozki, w dzień grzeje słońce aż miło, ptaszki sobie pośpiewują, a opady?... chyba czasem upadnie jaka lekkomyślna niewiasta lub też opadną jakiemu nagłemu optymiście łuski z oczu. Tylko w centralnych Karpatach w Czarnohorze zapowiedzi Pima mają jeszcze jaki taki walor. Jest tam śnieg, mróz i wiatry wschodnie, chmury też, ale mało, Słońca znacznie więcej i ciepło też.

Co będzie dalej? Zobaczymy. Czytamy, że Zatoka Pucka zamarzła i „mrozem dmucha" — wiadomo: Mickiewicz już pisał: „Dzika północ mrozem dmucha, dąbrowa jeszcze wie sucha". Na Pokuciu niektóre dąbrowy przeschły pierwiosnki kwitną; dmucha na nie mrozem północ, ale one to wytrzymują i kwitną dalej. Iwa puszcza bazie, łęgi puszczają łątki, brzozy i olchy też. Nad wieczór ponad rozgrzanymi skibami pól unoszą się całe chmary ko-

marów. Już są i małe brzyki i przyleciały wielkie dropie. Brak tylko bocianów i jaskółek. Jak słychać, nadejdą one najbliższym transportem. Wiosna już na nie uczyniła zamówienie.

A co jest ze śniegiem? Może jeszcze przyjść. „Od czegoż jest Wielkanoc?" Tak głoszą nasi znawcy meteorologji. Może jednak i to będę tylko czcze pogróżki i straszenie bidnego narodu. My się zresztą i tak nie boimy.

Józef Sanojca.

Proces komunistyczny.

W Kołomyi rozpoczął się ub. tyg. jeden z największych procesów komunistycznych, jakie w ostatnich czasach odbywały się w Polsce. Na ławie oskarżonych zasiadło 31 osób, oskarżonych o przynależność do KPZU. Część oskarżonych podaje, że są bezwyznaniowi. Oskarżeni pochodzą z powiatów kosowskiego i śniatyńskiego, a pozatem odpowiada paru delegatów Centr. Komitetu KPZU oraz jedna delegatka.

Na uwagę zasługują przedewszystkiem ci ostatni. Estera Sternberg pochodzi z Rożyszcza, pow. Łuck, karana już 3-letniem więzieniem za działalność komunistyczną, przebywała przez krótki czas na terenie Pokucia. Ubrana po chłopsku odbywać miała konferencje z tamtejszymi komunistami.

Ciekawym typem jest osk. Michał Babiak, absolwent gimnazjalny, z Jaksmanic w powiecie przemyskim, który jako delegat C. K. miał organizować na Pokuciu strejki: kilimkarski, mytny, mleczarski; pozatem akcję antypodatkową, akcję w sprawie zniesienia bezpłatnych wart, w sprawie opanowania miejscowych kooperatyw, stowarzyszeń, etc. Na podstawie konfidencjonalnej informacji policja urządziła w Kołomyi przy ul. Legjonów czaty i aresztowała Babiaka, który w czasie, gdy go prowadzono do Wydziału śledczego, usiłował rzucić kartkę, zawierającą kompromitujące notatki, z których wynika, że Babiak dokładnie przepenetrował cały powiat śniatyński. — Kartka zawierała dyspozycje do sprawozdania do C. K. o stanie prac w terenie, tak zwany „zwid".

Senzacyjną jest sprawa osk. Feigera. Tego oskarżonego przytrzymano przypadkowo i pod błahym zarzutem. Gdy sędzia śledczy zawiadomił go, że go zwalnia, Feiger oświadczył, że jest członkiem KPZU i z jej ramienia na terenie Rudnik ruch zorganizował, poczem dodał:

— Proszę nie zwalniać mnie z aresztu, gdyż partja mogłaby mnie uważać za prowokatora. Obecne moje przyznanie uczyniłem dlatego, by uniknąć współpracy z organem bezpieczeństwa, do czego mnie namawiano.

Sprawa jego łączy się z procesem Hauslerówny z Popielnik, której był narzeczonym, a która jednak zamieszkała z jakimś parobkiem. Wówczas własnyojciec, chcąc uniemożliwić córce pobyt u niego, sam ją oskarżył o komunizm. Na jednej z konferencyj partyjnych Feiger omówił śmierć komisarza oświaty w ZSSR, podkreślając, że komisarz ten popełnił samobójstwo dlatego, że mu udowodniono działalność kontrrewolucyjną. Skoro, mówił Feiger, komisarz w ZSSR. uprawiał działalność nacjonalistyczną, to my musimy wzajemnie się śledzić i tępić takie prądy.

Rozprawa trwała 9 dni.

We środę dnia 11. marca 1936 o godzinie 10 wiecz. zakończył się proces, gdzie 9 oskarżonych zostało uwolnionych a 22 zostało zasądzonych, a to: Estera Sternberg na 10 lat, F. Fenczuk 10 lat, M. Gordijczuk 10 plus 4 lat na podstawie amnestji i odliczenia aresztu śledczego łącznie na 8 lat, M. Babiak na 11 lat, L. Marczuk 8 lat, M. Czobak 5 lat, Izak Feiger 11 lat, K. Szczepiuk 9 lat, K. Kruć 11, M. Tomiuk 6 lat, I. Boruk 7 i pół lat, N. Kezak 7 i pół., P. Oływka 6 i pół., N. Nyciuk 6 i pół, Ch. Boziak 7.5, F. Nykoforuk 7 i pół, F. Harmatuk 12, I. Kostowski 5.5, S. Myroniuk 6, P. Myroniuk 5 i pół I. Toniuk 12, O. Seniuk 5. Niektórym obniżono karę na podstawie amnestji i odliczono areszt śledczy.

Przewodniczył so. Stachura, oskarżał wiceprokurator dr. Wasserman, bronili adw.: dr. Wagman, mgr. Wilf, mgr. Reisman, mgr. Huczneker, dr. Lipa-Freudelis, dr. Małecki, dr. Silbermann i dr. Moldauer.

Walne Zebranie Tow. przemysłu ludowego.

W sali konferencyjnej Urzędu wojewódzkiego odbyło się pod przewodnictwem wicewojewodziny Olimpji Kaczmarczykowej walne zebranie członków Tow. przemysłu ludowego województwa stanisławskiego.

W roku ubiegłym z inicjatywy Towarzystwa zorganizowano wystawy przemysłu i sztuki ludowej na terenie powiatów: kołomyjskiego, horodeńskiego, nadwórniańskiego, stryjskiego i żydaczowskiego. Towarzystwo wystąpiło na Targach Poznańskich z własnem stoiskiem, prezentując po raz pierwszy całokształt przemysłu ludowego województwa stanisławowskiego. Stoisko to cieszyło się wielką frekwencją zwiedzających, wzbudzając powszechne uznanie dla pomysłowości i bogactwa „egzotycznych" motywów.

Specjalną uwagę zwróciło Towarzystwo na ośrodek tkacki w Ludwikówce (powiat Dolina). Ośrodek ten, posiadający piękną tradycyję tkacką, uległ skutkiem kryzysu, częściowej likwidacji. Obecnie, dzięki inicjatywie Towarzystwa coraz większą ilość warsztatów tkackich podjęła pracę.

Równocześnie, przy pomocy referatu przemysłu ludowego i sztuki ludowej Urzędu wojewódzkiego, przystąpiono do gromadzenia materjałów potrzebnych do opracowania monografji przemysłu ludowego województwa stanisławowskiego.

Komunikat Oddziału Czarnohorskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi — Biuro Oddziału mieści się przy Al. Wolności i jest czynne codziennie od 17 — 19 tej.

Prologatę legitymacyj członkowskich i zgłoszenia nowych członków należy uskuteczniać w tych godzinach. Członkowie P. T. T. którzy dotychczas z jakichkolwiek bądź powodów nie posiadają jeszcze legitymacyi winni to zgłosić inkasentowi lub wprost w biurze celem wystawienia dla nich legitymacji członkowskich. Członkowie którzy uiścili wkładkę za rok 1935 mogą podjąć w lokalu Towarzystwa bezpłatnie rocznik „Wierchy" oraz miesięcznik „Turysta w Polsce.

We środę 25. III. odegra „Teatr Krakowski Pilarskiego" w sali M. K. O. sztukę p. t.

Trafika Pani Generałowej

Bilety już do nabycia w Słodkim Bazarze Lazara Kościuszki 28.

JÓZEF BOHDAN ZALESKI

(ur. dnia 14. lutego 1802 r. zm. 31. marca 1886)

A przecież pieśni moje ludzi nęcą
Osobną barwę i wrzawą płaczącą
Czemś, co w nich ranki Boże przypomina
Co odzwierciedla modlitwy godzina.

Nęciły ludzi pieśni Zaleskiego bo naprawdę zupełnie „osobną barwę" jakiej przed nim nie znała nasza poezja miały melodyjność i śpiewność „płaczącą" tak wielką że słowa Mickiewicza: „Zaleski będzie zawsze wprawiał w rozkosz tych coby jeszcze chcieli miłować sztukę dla sztuki samej". I dziś jeszcze kiedy właśnie mija pół wieku od chwili śmierci pierwszy Ukrainy nie przestały być poezją podniebnych wzlotów i prostoty najszczerszej. Jest takie w jego pieśniach coś „co ranki Boże przypomina" świeżość młodzieńcza i rumieniec dziewiczy, pogoda niezmącona i czystość nieskończona.

Jest i coś, „co odzwierciedla modlitwy godzina", — głębokie uczucie religijne, miłość tego wszystkiego, co z Boga idzie. Niema tam uczuć potężnych, niema namiętności, niema siły i mocy: to prawda, ale niema też ani jednego nieszlachetnego uczucia, ani gniewu, ani złości, ani zawiści, ani bluźnierstwa. Bo i skądżeby się wzięło? z serca poety? nie — w niem gościła zawsze miłość i pokora; z ziemi? także nie, bo na nią z obłoków spoglądał poeta — skowronek i nie dostrzegał błota, widział tylko „piękność, miłość, czucie, wiarę" i „przyrodzenie wielbił w pieśń, w przyrodzeniu wielbił Boga."

Kiedy mu się krzywda stała, nie rozpaczał nigdy:

Nie wyrzekam nigdy zbytnie,
Błogo w lubym żyję błędzie:
Wiosna kwitła, więc odkwitnie.
Lecz gdzieindziej kwitnąć będzie.

Tęsknił za to wciąż silniej i boleśniej — za swą ukochaną matką — Ukrainą. W Paryżu czy w Rzymie, w Molsheim czy w Marsylji — wszędzie i zawsze myślał o swoich stronach rodzinnych, które mu się na obczyźnie jeszcze droższemi i piękniejszemi wydawały:

Darmo błądzę oczyma,
Mokrą mrugam powieką,
Mojej wioski tu niema,
Ach! daleko, daleko!

Skąd te chmury tu płyną
I skąd wietrzyk ten wieje?
Tam, nad piękną krainą,
Piękniej słońce jaśnieje.

Jak minione dni moje,
Kwitnie niwa tam cicha,
Czystsze niebo i zdroje,
Wonniej kwiatek oddycha.

Na obczyźnie wszystko mu było „wstrętne i nudne", bo serce wciąż mówiło:

Smutnoż tu, smutno, bracia za Dunajem
I w oczach mokro, bo sercami tajem:
Ludzie nas nudzą — i świat cały nudzi
Cudzo — ach! pusto — śród świata i ludzi,
Niema, no rady dla duszy kozaczej
U nas inaczej — inaczej — inaczej

I jak nie miał tęsknić za Ukrainą, kiedy ona była mu matką, której wszystko zawdzięczał, a przedewszystkiem swoje natchnienie poetyckie. To

Migawki.

Projekt nowej fundacji.

Znany i ogólnie poważany filantrop p. Kazimierz Rosner, założyciel i fundator Złóbka im. Rosnerów, który to żłóbek rozwija swoją działalność coraz szerzej i pomyślniej — obecnie nosi się z zamiarem realizacji nowej fundacji.

Nie chcemy wyprzedzać faktów organiczymy się tylko do nadmienienia, że projekt nowej fundacji godny jest urzeczywistnienia, gdyż ma otoczyć opieką najbardziej nieszczęśliwych i dotkniętych losem ludzi.

Warto przy okazji wspomnieć, że praca społeczno-charytatywna p. K. Rosnera datuje się od dawna.

Nie dla rozgłosu i zadowolenie próżności podejmował p. Rosner realizację swych planów. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że nigdy on sam o tem nie wspomina, a w pamięci ogółu Społeczeństwa zatarły się zdarzenie z przeszłości.

Otóż w r. 1912 zbudowano w Ceniawie kościołek rzym. — kat. Mimo tego pięknego wysiłku miejscowego społeczeństwa — kościół był zamknięty. Miejscowa ludność chodziła nadal do cerkwi, gdyż w kościele nie było urządzonego wnętrza. Otóż p. K. Rosner własnym kosztem ufundował wnętrze kościółka w Ceniawie. W r. 1912 odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła i jego podwoje zostały otwarte dla polskiej ludności. Tak to p. K. Rosner pracuje skromnie i cicho dla dobra kresowego społeczeństwa.

Zielone Pudło i Arleta
zostanie odegraną we środę, dnia 18 marca w sali M. K. O. pod dyr. Łozińskiej.
Bilety już do nabycia w Słodkim Bazarze Lazara ul. Kościuszki 28.

Horodenka.

Sympatyczny siostrzeniec. W Horodence aresztowano niejakiego St. Berładyna, u którego znaleziono masę przedmiotów pochodzących z kradzieży: bieliznę, biżuterję, pieniądze. Berładyn przyznał, że przedmioty te skradł 29 stycznia br. w czasie sześćiodniowego pobytu u swej ciotki Karoliny Melnyk w Kołomyi.

Śniatyn.

Zabójstwo na drodze pod Śniatynem. W Mikulińcach pod Śniatynem dokonano przed kilku dniami zamachu na życie Józefa Markowskiego. Nieznany sprawca oddał z ukrycia do Markowskiego, przechodzącego drogą gminną, dwa strzały karabinowe. Kule przeszyły mu serce, powodując natychmiastowy zgon. Tło zabójstwa nie zostało dotąd ustalono.

Policja prowadzi enegiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawcy tajemniczego zabójstwa.

Delatyn.

Budżet miasta Delatyna uchwalony. Uchwalony dnia 29 lutego budżet naszego miasta przedstawia się następująco: W dziale wydatków zwyczajnych: 1) Zarząd ogólny: 20413 zł. (19431,08 zł.), 2) utrzymanie majątku komunalnego: 2370 zł. (2957 zł.), 3) spłata długów: 3263 zł. (9830 zł.), 4) drogi i place publiczne: 2699 zł. (1502 zł.), 5) oświata: 6360 zł. (9305,50 zł.), 6) kultura: 720 zł. (po 240 zł. dla każdej z narodowości), 7) oświata pozaszkolna: 100 zł.), 88) zdrowie publiczne: 6680 zł. 6815 zł.), 9) lecznictwo: 5203 zł. (4998 zł.), 10) opieka społeczna: 1620 zł. (2120 zł.), 11 popieranie rolnictwa: 250 zł. (800 zł.), 12) bezpieczeństwo publiczne: 9864 zł. (12517,42 zł.), 13) oświetlenie ulic i placów publicznych: 5400 zł. (5400 zł.), 14) koszty przeciwpowodziowe: 50 zł., 15) pożarnictwo: 1630 zł. (1245 zł.), 16) różne 1500 zł. (2400 zł.), 17) wydatki nieprzewidziane: 250 zł. (500 zł.), Łącznie wydatków zwyczajnych: 56.119 zł. (677 zł.), Suma wydatków nadzwyczajnych wynosi: 15.000 zł. (24.000 zł.). W dziale dochodów: 1) majątek komunalny: 11.100 zł. (11.080 zł.), 2) przedsiębiorstwa komunalne: 200 zł. (2245 zł.), 3) zwroty: 895 zł. (811 zł.), 4) opłaty administracyjne: 7100 zł. (7740 zł.), 5) opłaty za korzystanie z urządzeń i zakładów dobra publicznego: 4250 zł. (4900 zł.) 6) do opłaty: 700 zł. (100 zł.), 7) udział w podatkach państwowych: 5000 zł. (11.300 zł.), 8) dodatki od podatków państwowych: 23.401 zł. (26.872 zł.), 9) podatki samoistne: 2670 zł. (2527 zł.). 10 różne: 103 zł. (103 zł.), 11 ze sprzedaży i likwidacji majątku i przedsiębiorstw: 5000 zł. (8000 zł.), 12) subwencje i dotacje: 10.004 zł. Cyfry w nawiasie oznaczają pozycje odnośne budżetu r. 1935/36).

Błoto na ulicach. W naszem mieście i okolicy nastała prawdziwie wiosenna pogoda, powodując gwałtowną odwilż. Drogi przedstawiają jedno wielkie bagno, uniemożliwiając wprost przejście ulicą. Za naszem pośrednictwem zwraca się ludność Delatyna do Zarządu miejskiego w Delatynie, by raz wreszcie pomyślał o naszem sławentem błocie i oczyścił z niego ulice. Prawda że kasy miejskiej świecą pustkami, jednak utrzymanie miasta w czystości powinno być pierwszym celem Zarządu miejskiego.

Groźny pożar. W nocy z 27 na 28 lutego br. wybuchł groźny pożar w domu Kreinci Zimmer, obejmując momentalnie cały dom. Wskutek sprzyja-

dola

obrzydła mu ciasna strzecha praojcowa,
w której od dziecka twardo w życie wzrastał,
pajdę razowca do kieszeni schował
i w świat wyruszył do wielkiego miasta

obmierzły mu już pola i jeziora
gęsto pokłute chropawem listowiem —
dojadł grunt swój, w co ćwiartkę życia worał
nijaki we wsi wydał mu się człowiek.

raz tedy takto dziewczynie tłumaczył:
— „tu wiosna oczy zapluwa mi słotą,
wiśnia nie kwitnie jeno gorżko płacze
tęsknię za słońcem, u chwytam w garść błoto“

potem uścisnął smutną na rozstaju
i jak spętany wkrąg lichem nieczystem
pognał w te pędy jakby ktoś go najął
gościńcem żwirnym, wybojnym, piaszczystym.

— — — — — — — — — — — —

Ostatnie ćwiartki trzy żywota wgrudził
tego, co szukał nie znalazł już nigdzie
bo szukał szczęście i pytał o ludzi
w mieście - gdzie jeździ Dyrma na Bigdzie.

Kazimierz Wellik.

że nietylko śpiewał dumki historyczne, lecz i kochał współczesną Ukrainę z jej pieśniami i zwyczajami: wychowany w chacie chłopskiej miał zupełnie prawo mówić o sobie, że piastunką jego była pieśń ludowa, nim serce jego rozbrzmiało w swojej nucie, a później była ta pieśń „owym wietrzykiem, którego tchnienie wywoływało z serca jego harmonijne cudowne dźwięki“.

Podobały mu się dumy „Homin, homin po dubrowi“ i „w nedilu rano przano ne wo wsi dzwony dzwonyły“ — pisze „Nieszczęśliwą godzinę“ i „wzgórzek pożegnania“, słyszał jak lud śpiewał „Stoit jawir nad wodoju“ — zaśpiewał „wyjazd bez powrotu“. Ale tłumaczenie, lub posapaszawanie pieśni ukraińskich nie trwała długo: z czasem pieśń ludowa przeistacza się pod piórem poety stosownie do jego talentu, którego właściwość sam najlepiej określił.

Pieśni ludu — jedwabników
Przędza na wiatr lśniąca, lekka
Ktoś jej poda świetnej krasy,
Umaluje, złotem przetka,
I na wieczne, wieczne czasy
Adamaszki i atłasy
Na królewskie gdzieś pokoje
I na drzewie wszystkich stroje.

Rzeczywiście. Pieśń ludową stroił Zaleski w tyle złota, adamaszków i atłasów, że pierwotną tkaninę ludową zaledwie dojrzeć można: idealizacja, właściwa dumkom i dumom historycznym, jest i w dumkach obyczajowych; na wszystkiem wycisnęła swe piętno własna fantazja i własne uczucie poety. Czasem zresztą fantazja zasilała się jeszcze u innego źródła: „Rusałki“ nie mają już nic wspólnego z podaniami ludowemi; to nie chciwe krwi czarownice, lecz lotne, świetlane elfy Uhlanda; a jednak, mimo zależności od dwu ballad poety niemieckiego („Harald“ i „Elfentanz“), porywają „Rusałki“ swoim wdziękiem, swą lotnością i eterycznością.

Te wszystkie utwory słowiczka Ukraińskiego, były zupełną nowością w naszej poezji, niedziw więc, że oczarowały i olśniły wszystkich, tak dalece, że poczytywano go za wielkiego poetę, ten zaś sąd publiczności usankcjonował Mickiewicz w swych prelekcjach paryskich, mówiąc, że Zaleski to największy ze wszystkich poetów słowiańskich. Rzadko odzywały się niepochlebne głosy, Słowackiego np., ale nikt ich nie chciał słuchać. Kto miał słuszność? Nie Mickiewicz. Zaleski nie był i nie mógł być wielkim poetą, bo nie posiadał ani rozległych pomysłów, ani talentu plastycznego: dowodzą tego wszystkie większe jego utwory i „Duch od stepu“, i „Przenajświętsza rodzina“ i „Złota duma“, i „Potrzeba Zbaraska“, z których ani jeden nie może się nawet równać z utworami małemi, jak „Rusałki“, „Dumka Kosińskiego“, „Dumka Mazepy“, albo „Rojenia Wiośniane“. Mistrzem był Zaleski, ale tylko w dumkach i pieśniach, szumkach i fantazjach — na nich i na prześlicznych przekładach pieśni Serbskich o bitwie nieszczęsnej na polu Kossowskiem opiera się sława i stanowisko Zaleskiego w historji naszej poezji, wzbogacił on ją pierwiastkiem ludowym ukraińskim, umiał prześlicznie wyśpiewać swą tęsknotę, a wierszowi dał taką giętkość, melodyjność i rytmiczność, że pod tym względem równego sobie nie miał i nie ma. Oto są jego zasługi trwałe:

Duch nie zgaśnie przez skonanie...
A dla ziemi — u mogiły
Kilka piórek pozostanie
Co ku niebu się wznosiły.

emb.

jącego wiatru ogień przerzucił się na sąsiedni dom Salomona Jakóba Zwirna, trawiąc go w zupełności. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej pod przewodnictwem p. Dreslera udało się z trudem ogień zlokalizować i zabezpieczyć sąsiednie budynki. Szkody są znaczne.

Wybór nowego ławnika w Delatynie. Dnia 27 lutego br. odbyły sie w naszej gminie wybory nowego ławnika w miejsce niedawno zmarłego błp. dra Hermana Rathausera. Większością głosów wybrany został z poza rady ławnikiem adwokat dr. Leopold Hammer w Delatynie.

Kronika

Kierownikowi szkoły grożą śmiercią. Na posterunku PP. w Mykietyńcach zgłosił kierownik szkoły Antoni Joupp, że znalazł obok budynku szkolnego list anonimowy z pogróżkami przeciw niemu, sołtysowi Hasiukowi oraz W. Hryhoryszynowi. Anonimowy autor grozi kierownikowi śmiercią na wypadek, gdyby dalej żył w przyjaźni z Hryhoryszynem. Prawdobodobnie list ten napisał konkurent Hryhoryszyna, który posiada sklep.

Fałszywe dolary na Pokuciu. Na terenie Pokucia pojawiły się fałszywe banknoty dolarowe. Policja zakwestjonowała u niejakiego A. Hutterera w Kutach jeden banknot 10-dolarowy oraz banknoty 10 dolarowe u niejakiego N. Schaechtera w Kutach. Bank Polski rozpoznał w obu banknotach doskonale sporządzone falsyfikaty. Jest możliwe, że i w innych miastach Pokucia znajdują się takie falsyfikaty.

Osobiste. Sędzia grodzki dr. Król został mianowany naczelnikiem sądu.

Ekshumacja zwłok. W obecności sędziego Polańskiego przeprowadził lekarz dr. Bernacki, na cmentarzu sekcję zwłok zastrzelonego przed rokiem gajowego Eljasza Witwickiego. Mianowicie sąd okręgowy w Stanisławowie, przed którym oskarżony jest sprawcą zabójstwa, Mikołaj Żołoczuk, polecił tutejszemu sądowi zbadać, czy w ciele denata znajdowała się kula karabinowa. Przesłuchano dra Kaliniewicza, który wówczas przeprowadził operację: ten jednak nie pamięta, czy znalazł jakiś pocisk. Również sekcja dała rezultat negatywny.

Awanse i przeniesienia w sądzie. Kierownik kancelcrji prezydjalnej sądu okr. w Kołomyi, J. Jamrosz zaliczony został do VII grupy uposażeniowej, sekretarz Adam Biliński do X, — Sędzia Mitro z Gwoździa przeniesiony został do Kopyczyniec w charakterze kierownika tamtejszego sądu grodzkiego, sędzia dr. Fryderyk Eichel z Horodenki przeniesiony został na kierownika sądu w Bursztynie.

Z działalności Koła Przyjaciół Harcerstwa. Pod Przewodnictwem wiceprezesa s. o. pana Soboty odbyło się walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa. Przewodniczący uczcił pamięć zmarłego prezesa, śp. Piskozuba. Zebrani zamiast wieńca na grób złożyli większą sumę na cele harcerskie. Do nowego zarządu wybrano pp.: wiceprezesa so. Sobotę, so. Hławatego, J. Zborowskiego, A. Stecia, Z. Lubczyńskiego, A. Stachurową, W. Wolskiego, M. Korzeniowską, Matheislową i insp. Nowakowskiego.

Napad w śródmieściu. N. Ch. Falik, zamieszkały w Kołomyi przy ul. Kamionieckiej zawiadomił policję, że do jego domu wtargnęli 2 nieznani mężczyzni, z których jeden starał się obezwładnic znajdującą się w pokoju żonę Falika, a drugi przeszukiwał szuflady. Obaj rabusie zbiegli, spłoszeni odgłosem kroków.

Epilog głośnej afery parcelacyjnej. Przed 3-ma laty adwokat lwowski A. S. przeprowadzał parcelację dóbr Stefana Teodorowicza w Żukowie. Administrator dóbr,, kołomyjanin Karol Bernhaut, pozwał dr. S. przed sąd cywilny we Lwowie o odszkodowanie za straty, poniesione wskutek niewłaściwej parcelacji. Sędzia posłuchał Bernhauta w charakterze świadka. Prokurator wydał nakaz aresztowania dr. S. pod zarzutem sprzeniewierzeń. Po kilku miesiącach zwolniono adwokata z aresztu. Wówczas adwokat S. wystąpił skolei przeciw Bernhutowi z oskarżeniem o fałszywe zeznania przed sądem i oszczerstwo.

Obecnie Bernhaut stanął przed sądem okręgowym we Lwowie. Na wstępie Bernhaut oświadczył, że nie chce korzystać z dobrodziejstwa ustawy amnestyjnej i prosi o przeprowadzenie rozprawy. Sąd wezwał w charakterze świadka dr. S., który jednak dwukrotnie nie zjawił się spowodu obłożnej choroby. Wobec tego sędzia udał się wraz z prokuratorem i obrońca do mieszkania prywatnego świadka, gdzie nastąpiło przesłuchanie.

W rezultacie sąd wydał wyrok uniewinniający Bernhauta. Rozprawę prowadził sędzia ok. Słowik, oskarżał prok. Chlipalski, obronę wnosił b. prok. obrońa Guertel.

Zmiany w sądownictwie. Sędzia grodzki w Delatynie Czesław Rytarowski przeniesiony został na stanowisko sędziego grodzkiego w Podhajcach.

Sędziego grodzkiego w Sołotwinie, Piotra Zielińskiego przeniesiono do sądu grodzkiego w Nadwornej, powierzając mu funkcje naczelnika tego sądu.

Sędzia sądu Grodzkiego w Żabiem, p. Władysław Długiewicz przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Mostów Wielkich, przyczem powierzono mu również funkcje kierownika tego Sądu.

Jubileusz klubu filatelistycznego. Klub filatelistyczny w Kołomyi obchodzi w roku bieżącym 10-lecia istnienia. Założony w 1926 r. z inicjatywy nadradcy sądowego (obecnie na emeryturze) p. Ferella, rozwija się bardzo pomyślnie, ogniskując wszystkich filatelistów na Pokuciu.

Funkcje prezesów sprawowali kolejno pp. nadradca sądowy Ferall, sędzia Weliczkowski (obecnie w Horodence), oraz ostatnio em. s. o. Tracz.

Otrzymaliśmy z Komendy Powiatowej Policji Państw. w Kołomyi następujące

Sprostowanie

pod adresem Tyg. Pok. „Zjednoczenie" które z grzecznością zamieszczamy.

Proszę o umieszczenie następującego sprostowania odnośnie do artykułu p. t. „Niefortunne postępowanie posterunkowego P. P." na stronicy 4-tej Tygodnika Pokuckiego „Zjednoczenie" Nr. 24 z dnia 26 V 1935 r.

Dnia 22 maja 1935 r. o godzinie 20·45 poster. Diakowicz Mikołaj z Komisarjatu w Kołomyi pełniąc służbę porządkową obok ratusza spostrzegł jadącego bez światła rowerzystę którym okazał się uczeń szewski Władysław Chaszczewski z Kołomyi.

Post. Diekowicz Mikołaj wystąpił na jezdnię i dał znak ręką rowerzyście do zatrzymania się jednak ten nie tylko, że wezwania nie usłuchał ale przyśpieszył bieg roweru chcąc uniknąć zatrzymania. Post. Diakowicz w chwili przejazdu Chaszczewskiego obok siebie chwycił ręką za kierownicę roweru chcąc w ten sposób zatrzymać Chaszczewskiego.

Na wskutek nagłego zatrzymania roweru przez post. Diakowicza uczeń szewski Chaszczewski upadł z roweru pociągając za sobą również post. Diakowicza który upadł na jezdnię razem z rowerzystą przyczem potłukł się dotkliwie tak, że przez przeciąg kilku dni był niezdolny do pełnienia służby.

Nieprawdą jest zatem by post. Diakowicz przez nierozważne postępowanie spowodował upadek Chaszczewskiego z roweru, a natomiast prawdą jest, że Chaszczewski chcąc uniknąć zatrzymania ze strony pełniącego służbę policjanta przez przyśpieszenie spowodował to, że razem z post. Diakowiczem wywrócił się na jezdnię.

Za nieusłuchanie policjanta będącego w służbie Władysław Chaszczewski ukarany został karą pieniężną przez Sąd grodzki w Kołomyi.

Komendant Powiatowy P.P.
St. IWASZKO, komisarz

Do Palestyny. Przez punkt graniczny Śniatyn — Załucze przejeżdżała wycieczka Żydów Polskich w liczbie 335 osób, zdążająca do Palestyny.

Pożary na Pokuciu. W Wołczkowcach pod Śniatynem spłonął doszczętnie dom mieszkalny i stajnia Jeleny Rawluk.

W chacie Wawrzyńca Fruecka w Nowosielicy (powiatu śniatyńskiego) spalił się dom mieszkalny i stodoła, w której Frueck przechowywał całoroczny plon.

Zeznania komisarza policji. W 6-tym dniu procesu komunistów trybunał przesłuchiwał w charakterze świadka kierownika wydziału śledczego w Kołomyi, komisarza Tomasza Bielanowa. Najciekawsza część tych zeznań dotyczyła sprawy osk. Krzysztofa Krucia, który bez dokumentów wędrował po Kut, aż przytrzymywał go posterunkowy straży granicznej w Kutach i oddał w ręce policji. Ta jednak, nie wiedząc nic o roli, jaką przytrzymany odgrywał w życiu komunistycznem, wypuściła go na wolność.

W jakich czas później przyczymano go powtórnie podczas rewizji, dokonanej w chacie Mikołaja Pawluka w Trościańcu.

W toku śledztwa ujawniono, że Kruć sprawował funkcje sekretarza centralnego komitetu komsomolu i z jego ramienia organizował na Huculszczyźnie i Pokuciu strajki: kilimkarski, mytny, przeciwpodatkowy etc.

Zeznania kom. Bielanowa wyjaśniły w dalszym ciągu, jaką rolę odegrali inni oskarżeni. Postępowanie dowodowe trwa.

Sensacyjny proces adwokata. W sądzie apelacyjnym w Kołomyi pod przew. wiceprezesa s. o. Soboty znalazła się we wtorek sprawa adwokata kołomyjskiego dr. B. F., oskarżonego o to, że podsunął klientce swojej do podpisu dokument, którym klientka zobowiązała się zapłacić drowi F. za przeprowadzenie sprawy spadkowej kwotę 86 zł. Na rozprawie odwołała klientka swoje poprzednie zeznania złożone pod przysięgą i podała, że nigdy dr. F. nie podsunął jej dokumentu do podpisu i ze skruchą przyznała, że wyrządziła drowi F. wielką krzywdę. Prokurator p. Siewiński, cofnął odwołanie, lecz mimo wszystko sąd przeprowadził rozprawę do końca i wydał wyrok uniewinniający. Obrońca apelował do prokuratora, by z postępowania klientki wyciągnął prawne konsekwencje.

Redakcja i Administracja ul. Piłsudskiego 23.
Przyjmuje codziennie przedpołudniem od g. 10-tej do 11-ej i popołudniu między 5-tą a 7-mą.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumerata kwartalna 90 gr. miesięczna 30 gr.
Ceny ogłoszeń: cała strona 150 zł., pół strony 75 zł, jedna czwarta strony 40 zł., jedna ósma strony 20 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 6 gr.
Ogłoszenia na pierwszej stronie 50 proc. droższe.
Za termin ogłoszeń i anonsów Redakcja nie odpowiada.

Wydawca Józef Sanojca. Odpowiedzialny Redaktor Dr. Stanisław Budzianowski
Z drukarni Szymona Teichera w Kołomyi, Piłsudskiego 23.